№ 5. WARSZAWA, 29 STYCZNIA 1922 R. ROK IX.

SIEW

DAWNIEJ: „NASZA DRUŻYNA"

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OŚWIATOWY I LITERACKI.

Adres Redakcji i Administracji „Siewu": Warszawa. Kopernika 30 (parter). Konto czekowe P. K. O. № 3510.

Przedpłata wynosi: za pierwszy kwartał 500 marek. Numer pojedyńczy 50 mk.

MŁODZIEŻ NA KRESACH WSCHODNICH.

Granice naszego państwa na wschodzie wybiegają dość znacznie poza obszar, zamieszkały przez zwarte masy ludności rdzennie polskiej. Posuwając się na wschód od granic b. Królestwa Kongresowego, napotykamy ludność różniącą się od nas językiem i wyznaniem, pośród której wyrastają obszerne wyspy ludności polskiej.

Taki stan rzeczy nie zaistniał dopiero teraz. Niepodległe państwo polskie z czasów przedrozbiorowych sięgało jeszcze dalej na wschód. I dziwna rzecz. Polska obejmowała obszary z ludnością obcą, których nie przykuwała do siebie siłą oręża, lecz przygarniała, broniąc je przed zalewem dziczy i barbarzyństwa. Byliśmy w przeszłości państwem, które było zdolne stawiać opór zalewowi nawały azjatyckiej i wprowadzać ład na wschodzie Europy. Stąd dobrowolnie pod skrzydła państwowości polskiej garnął się lud rusiński i litewski.

Nie inna rola do spełnienia przypadła Polsce odrodzonej. I obecnie o pierś polską rozbił się napór wyniszczonej a zdziczałej Rosji współczesnej. Dlatego siłą koniecznych następstw wojny polsko-rosyjskiej znaczny odsetek ludności obcej musiał się znaleść w granicach państwa polskiego. Białorusini, Ukraińcy nie wykazali dość sił samodzielnych do zorganizowania własnej państwowości. Polska bezpośrednio graniczy z Rosją, mimo, że na pograniczu jednego i drugiego państwa istnieją zwarte masy ludności, wyróżniające się tak od Polaków jako i Moskali.

Jaka przyszłość polityczna tej ludności — trudno dzisiaj przewidzieć. Jednak jedno dla nas pozostaje prawdą niezachwianą, że nie rezygnując z praw naszych na wschodzie lecz podtrzymując tam kulturę polską, nie możemy sobie stwarzać wrogów wśród obcych narodowości, lecz owszem przez umiejętne i bratnie pożycie musimy takowe przekonywać, że Polska niema skłonności do zaborczej zachłanności.

Wyrazem charakteru narodowego są przedewszystkiem organizacje społeczne, które najlepiej zaświadczają, czego naród pragnie, do czego dąży, jaka jego wola. Mogą być przejścio-

wo administracja, czy rząd cały w pewnem państwie nieodpowiadadające duchowi narodu, jednak to wszystko, co społeczeństwo stwarza na podstawie swobodnej pomysłowości, jest najlepszem obrazem narodu.

Jak się te sprawy przedstawiają na kresach wschodnich?

Często można czytać w przeróżnych pismach, że urzędy polskie na kresach działają niesprawiedliwie, drażnią ludność miejscową. Jednak tych narzekań nie można stosować do organizacji społecznych. Najpoważniejszą z pośród nich na kresach jest Straż kresowa. I jeżeli zechcemy rozważyć dotychczasowy dorobek, sposób odnoszenia się tej organizacji do ludności niepolskiej, to zauważyć możemy, że przygotowuje ona warunki współżycia bratniego i porozumienia się z ludem ukraińskim, czy białoruskim.

Podobny duch ożywia nasze Koła Młodzieży na kresach. Skupiają one w swych szeregach dość znaczny odsetek młodzieży rusińskiej i umieją stwarzać sposoby zgodnego, bratniego współżycia i koleżeństwa. Przypominam sobie, jak na Walnym Zjeździe naszym, w czerwcu ubiegłego roku, pewien delegat z kresów dość wybitnie zdradzający pochodzenie obce, łamaną polszczyzną zalecał działaczom kresowym, aby w pracy oświatowej przedstawiali życiorysy bohaterów polskich celem pozyskiwania ogółu ludności dla wzniosłej idei polskiej, choćby im nawet przyszło się posługiwać nieraz językiem niepolskim. Słyszałem również o takich stosunkach w Kołach Młodzieży na Wołyniu, że młodzież polska dla uszacowania swych kolegów ukraińskich przemawia do nich po ukraińsku, za co ci odwdzięczając się piszą lub mówią po polsku. Takie poszanowanie różnic kulturalnych jest koniecznem, jeżeli mamy liczyć na wzajemne zaufanie i zgodne pożycie.

I spodziewać się należy, że Koła Młodzieży spełnią na Kresach poważne zadanie tak w kierunku podtrzymania polskości, jak również pod względem wyrównania uprzedzeń i usuwania nienawiści narodościowej. Zapowiedzią tego jest dość szybki rozrost organizacji młodzieży. Obecnie istnieje na Kresach około 250 Kół Młodzieży. A wyniki pracy w stosunku do b. Kongresówki nie są wiele niższe, jeżeli bierzemy pod uwagę ilość prac przypadających na jedno Koło.

Jeżeli ta praca nie zostanie zatrzymana w swym dotychczasowym rozmachu, to twierdzić bez wahania można będzie, że młodzież zorganizowana w Koła spełni znaczną część zadań polskich w stosunku do Kresów wschodnich.

J. D.

ZWIĄZKI MŁODZIEŻY POLSKIEJ w AMERYCE.

W poprzednim artykule, mówiąc o bolesnych naszych wędrówkach we wszystkie strony świata, wspomniałam o wychodźtwie wielkich mas ludu polskiego do Ameryki, gdzie one już utworzyły odrębne społeczeństwo.

W jaki też sposób młodzież polska się tam organizuje? A jest jej bardzo wiele na rozmaitych stanowiskach społecznych, najwięcej jednak w przemyśle fabrycznym. Na liczne bardzo uniwersytety amerykańskie dostaje się też mała gromadka i ta do niedawna musiała przyjmować wyższe nauki w języku angielskim i nigdy mowy ojczystej nie słyszała, ani też nie miała sposobności poznania przeszłości swojego ojczystego kraju. Młodzież ta rekrutowała się przeważnie z polskiej ludności miejscowej, dopiero jednak około 1907 r. zorganizowała ona w Ithaka pierwsze polskie koło studenckie i to w podwójnym celu: raz aby się samej kształcić w ojczystym języku, a potem, aby zaznajamiać amerykańskie społeczeństwo z kulturą polską. Podobne Związki stworzone zostały i w innych uniwersytetach amerykańskich, praca jednak w tym kierunku mogła się dopiero wtedy szerzej rozwinąć, gdy w 1909 r. wybudowano gmach dla kolegjum polskiego w Waszyngtonie.

Jest to bursa, w której młodzież polska otrzymuje mieszkanie i utrzymanie. Wiele z niej uczęszcza na wykłady do tamtejszego uniwersytetu katolickiego, w którym równocześnie z innemi naukami wykładany jest język polski, historja i literatura polska.

To są jednak nieliczne jednostki wybrane, czyżby cała masa młodzieży fizycznie pracującej nie pomyślała o tem, aby zachować łączność z ojczyzną przez pielęgnowanie mowy polskiej i zdobywanie szerszego uświadomienia narodowego? Przeciwnie. Ogromnie liczny i właśnie w tych celach utworzony jest: Związek młodzieży polskiej w Ameryce. Powstał on już w 1894 r., a więc znacznie wcześniej niż Związki akademickie, a ponieważ w Ameryce każda działalność kulturalna musi się łączyć z jakiemś praktycznem założeniem, więc początkowo zozganizował on się jako Towarzystwo ubezpieczeniowe. Każdy polski młodzieniec pracujący czy w handlu, czy w fabryce, czy wreszcie na roli, składał w kasie Tow. odsetki od swoich zarobków, bądź na fundusz powrotu do ojczyzny, bądź na cel założenia w przyszłości własnego przedsiębiorstwa. Członkowie Stow. zdecydowali, że część złożonych sum musi iść także na cele samokształcenia i na popieranie dążeń do zdobycia niepodległości Ojczyzny. Wytyczne ideowe ułożonego statutu Stowarzyszenia są następujące: „celem naszym jest zdobyć wolność i niepodległość Polski, dążyć do jej dobrobytu i przyczynić się o ile możności do pomyślności społeczeństwa naszego. Aby móc to osiągnąć, musimy się ćwiczyć w służbie wojskowej, starać się o oświatę umysłową i o rozwój sił fizycznych, o uszlachetnienie duszy i uczuć naszych, o rozbudzenie ducha patrjotycznego i o zahartowanie charakteru".

Związek starał się o połączenie wszystkiej młodzieży polskiej w Ameryce pod jednym sztandarem, stworzył wiele wydziałów o różnostronnej działalności, usiłując wciągnąć do wspólnej pracy i starsze pokolenie. Zaprowadzono we wszystkich oddziałach regulamin wojskowy, oczekując tej chwili, gdy będzie można czynnie wystąpić. Już w czasie wojny rosyjsko-japońskiej zdawało się, że owa chwila nadchodzi. Związek więc wydał następującą odezwę: „Pracujcie, koledzy, z podwójną energją, a jeśli Bóg nam zaszczytu walki za Ojczyznę dostąpić pozwoli, wyruszymy „jednością silni a rozumni szałem" w Imię Boże." Gdy jednak ten moment oczekiwany odsunął się jeszcze w dalszą przyszłość i dziś dopiero, w czasie wielkiej wszechświatowej wojny mógł nastąpić, cała praca związkowców musiała się skierować do działalności oświatowej. Zbudowano w Buffalo własny dom, w którym urządzono salę do ćwiczeń wojskowych, scenę teatralną, bibljotekę, salę bilardową i t. p. Kilkaset oddziałów prowadziło pracę na obszarze Stanów Zjednoczonych, urządzało wspólne Zjazdy, co więcej, każdy członek Stowarzyszenia obowiązany był po przekroczeniu granicy młodości tak samo czynnie z niem współpracować, tym sposobem oddziaływano w duchu patrjotycznem na całą polską kolonję amerykańską. Godłem Związku jest Orzeł biały piastowski, w polu amarantowem, z cierniową koroną zawieszoną na szyi, z napisem naokoło: „Młodości, podaj mi skrzydła". Więc i tam organizowano się pod hasłem wiecznie płodnej i twórczej myśli Mickiewicza.

Jakkolwiek panującą w związku jest religja rzymsko-katolicka, to jednak tolerancja poglądów i przekonań jest ściśle przestrzeganą. Pismem związkowem był „Sztandar", nie popierano go jednak dość gorliwie, wskutek tego po przerwach w wychodzeniu zamieniał się często w inne pisma. Nie można przyznać polskiej młodzieży amerykańskiej, aby jej praca oświatowa stała na bardzo wysokim poziomie. Oddalenie od kraju, złe informowanie przez liczną, ale w handlarski sposób redagowaną i mało kulturalną polską prasę amerykańską robiły swoje, przytem za mało jednostek wykształconych znajdowało się wśród uchodźtwa pol-

skiego; wędrował do Ameryki przedewszystkiem lud roboczy, który w ojczyźnie nie mógł odebrać żadnego wykształcenia. Młodzież jednak polsko-amerykańska niemal w cudowny sposób odnalazła swoją właściwą drogę; wykształcona wojskowo, w chwili potrzeby zaledwie odzyskanej a już zagrożonej ojczyzny, skupiona w armji t. zw. Stalbre, przybyła na pomoc i ważną rolę odegrała w naszych zmaganiach się o niepodległość. Tu należy przypomnieć dlaczego i w jaki sposób generał Haller stanął na czele. W chwili, gdy legjonści w b. Królestwie na rozkaz obecnego Naczelnika Państwa a wówczas jeszcze Komendanta odmówili przysięgi na wierność broni Niemcom i za to dostali się do obozów jeńców, legjoniści galicyjscy pod wodzą Hallera przedarli się przez kordon wojskowy, schronili do Rosji, stamtąd poszli do Francji i połączyli się potem z polskiem wojskiem utworzonem w Ameryce.

Nietylko jedna grupa wojskowa młodzieży przyszła z pomocą wskrzeszonej ojczyźnie. W Ameryce pracowało jeszcze z myślą o Polsce i Stowarzyszenie Mechaników Polaków, które miało w Stanach Zjednoczonych 70 oddziałów; wszyscy ich członkowie opodatkowywali się stale na fundusz odbudowania Polski po zniszczeniach wojennych. I dziś powracają do kraju, zakładają fabryki, fundują szkoły zawodowe, pracują nad uprzemysłowieniem ojczyzny. Niedosyć na tem. Liczny zastęp córek polskich robotników stworzył Związek „Szarych sióstr“, które, wyćwiczywszy się w sztuce pielęgnowania chorych i rannych, przybyły do Polski i ofiarowały swoją pracę w szpitalach wojskowych. Podjęły też one działalność organizowania w Polsce tak zwanych „klubów robotnic“ na wzór amerykański, t. j. urządzanie lokalów wieczornej rozrywki, czytania i samokształcenia dla kobiet i dziewcząt fizycznie pracujących. Podążyła za młodzieżą polską i młodzież amerykańska, zorganizowana w Związku młodzieży chrześcijańskiej Y. M. C. A., aby łagodzić okropne skutki wojny w dotkniętych przez nią krajach. Urządza ona teatry dla żołnierzy, zakłada dla nich kantyny, tworzy kursy, odczyty i t. p. Ostatnio zorganizowała w Warszawie wielki zakład dla chłopców w młodym wieku, w którym się znajduje czytelnia, bibljoteka, sala wykładowa, koncertowa i szkoły wieczorne zawodowe.

O tej instytucji powiemy jeszcze na innem miejscu.

I. W. KOSMOWSKA.

JAK USTRZEC SIĘ CHORÓB ZAWLEKANYCH DO NAS PRZEZ REPARTJANTÓW?

Straszną mamy znowu klęskę w naszym kraju. Oto powracający do ojczyzny z brudnej i zabiedzonej, bolszewickiej Rosji przynoszą nam tak straszne zarazy, jakiemi są tyfus *plamisty i powrotny.* Strzeżcie się ich, jeżeli wam życie i zdrowie miłe, bo zwłaszcza tyfus plamisty jest nadzwyczajnie *zaraźliwy* i niebezpieczny, zwłaszcza dla ludzi starszych, po 50 latach życia, którzy mają już osłabione serce. Żyjcie bardzo ostrożnie, bardzo umiarkowanie, wystrzegajcie się wszelkich *nadużyć*, nie pijcie wódki i nie palcie dużo, wszelkie bowiem nadużycie usposabia do choroby. A czystość ciała, mieszkania i odzieży trzeba zachowywać wzorową, ona bowiem najskuteczniej broni nas od wszelkiej zarazy. Jeżeli nie możecie często się kąpać, to obmywajcie całe ciało ciepłą wodą z mydłem i myjcie często ręce, zwłaszcza przed każdem jedzeniem. Należy często zmieniać bieliznę, bo zmiana bielizny to jakby kąpiel dla ciała. W chacie powinno być sucho, czysto i ciepło. Otwierajcie często okna i wpuszczajcie świeże powietrze, bo jest ono pokarmem dla naszych płuc.

Wszelkie pokarmy, woda, powinny być świeże i czyste.

A czy wiecie, że ten tak groźny tyfus plamisty przenosi się z osoby

chorej na zdrową przez ukąszenie *wszy ubraniowej?* Tępcie więc wszelkiemi możliwemi środkami to wstrętne robactwo, te pchły, wszy i pluskwy, wierne towarzyszki brudu i niechlujstwa, bo one czyhają na wasze zdrowie i życie. A szczególniej w drewnianych łóżkach gnieżdżą się *pluskwy*, które przenoszą z chorych na zdrowych tyfus plamisty.

Tępcie je proszkiem perskim, lub roztworem sublimatu w wodzie; 1 gram sublimatu bierze się na 1000 gr. wody. Środki te powinny znajdować się w każdej chacie. Na wszy zaś najskuteczniejszem lekarstwem jest roztwór *sabadilli w occie*, 3 gramy sabadilli na 100 gr. octu.

Unikajcie wszelkich większych zebrań, szynków i karczmy.

Bądźcie też zdaleka od tych reemigrantów, którzy powrócili do kraju i nie zostali zdezynfekowani i odwszeni, bo oni właśnie mogą was zarazić.

Nie kupujcie teraz starego, znoszonego ubrania, bo na niem gnieżdżą się rozmaite zarazki.

Pościel trzepcie często i wystawiajcie na działanie *słońca*, bo ono daje nam zdrowie i życie, ono zabija wszelkie zarazki. Niech i do chaty wchodzi najwięcej słońca!

Gdy ktoś zachoruje, dostanie gorączki, bólów w członkach, trzeba go jak najrychlej odłączyć od zdrowych, być bowiem może, że dostanie tyfusu plamistego.

To też nie chodźcie do chaty, gdzie leżą chorzy, bo niewiadomo teraz, jaka choroba się rozwinie, czy nie tyfus plamisty.

A zarazek tej strasznej choroby znajduje się we krwi. Jeżeli taką, krew zaszczepimy małpom, to dostają one tyfusu plamistego. Ten zarazek to mały, gołem okiem niewidzialny grzybek, ale bardzo jadowity, który czyha na zdrowie i życie ludzkie.

Choroba ta cechuje się wysoką gorączką, rozłamaniem ogólnem, bólem głowy, często utratą przytomności, bredzeniem. Na ciele pokazuje się czerwona wysypka; choroba trwa od 5 do 6 tygodni i zostawia po sobie wielkie osłabienie.

Żyjcie teraz z zegarkiem w ręku, by nie wpaść w ciężką chorobę, bo szkoda zaiste waszego młodego życia. Zdrowie to podstawa naszego szczęścia, bo ono nam daje zdolność do pracy.

Tyfus powrotny cechuje się atakami wysokiej gorączki dochodzącej do 40°, które znikają i powracają 3 — 4 razy. Zarazek tej choroby znajduje się również we krwi, ma postać grajcarka i wykryty został w roku 1868 przez lekarza niemieckiego Obermeiera.

I tę zarazę, jak wykryły najnowsze doświadczenia, przenoszą wszy i pluskwy.

Bądźcie teraz również bardzo ostrożni, baczyć należy na wszelkie ranki i zadraśnięcia na ręku, bo łatwo przyjść może do zakażenia krwi.

Strzeżonego Pan Bóg strzeże!

Dr. WŁADYSŁAW CHODECKI.

DOMINIK SARMIENTO.

ŚPIEWAK.

W nim oto macie idealizację życia argentyńskiego, które składa się z powstań, cywilizacji, barbarzyństwa i przygód. Gauczo—śpiewak jest tem samem, czem był w wiekach średnich bard, trubadur. Otacza go taka sama prawie scena: walki miast, feodalizm wsi. Możnaby powiedzieć, że trwa pomiędzy jednem życiem, które odchodzi, a drugiem, które zbliża się. Włócząc się to tu to tam, śpiewa o bohaterach stepowych i ich zatargach z prawem, o niepocieszonej wdowie, której Indjanie podczas ostatnich najść porwali dzieci, o klęsce i śmierci mężnego Raucza, o ostatnim dniu Kirogi, o doli Santosa Pereza *).

Układając swe strofy, nie wie nawet, że tworzy kronikę, księgę oby-

*) Wybitne postacie z dziejów Republiki Argentyny.

czajów, historję, życiorysy,—innemi słowy, to co robił bard średniowieczny. Wiersze jego byłyby wzięte później jako dokumenty epoki, pierwszorzędne oparcie dla przyszłych badań historycznych, gdyby obok nie przepływało jednocześnie inne życie, wyższe, inteligentniejsze, niż to, które wykwita z nieuczonych pieśni gaucza. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę, że w Republice Argentynie widzi się obok siebie naraz dwie cywilizacje równorzędne: jedna rodzima, nie uświadamiająca sobie zupełnie tego, co wchłania bezwiednie, co wpływa w nią zgóry, poprostu niby przeniesiona żywcem epoka wieków średnich; druga zaś zawiera najświeższe prądy i urzeczywistnienia europejskie, nie uwzględniające znów tego, na czem stoi ani co ma pod stopami. Dziwnie powiązany wiek XIX z wiekiem XII. XIX w miastach, XII po wsiach.

Śpiewak nigdzie nie przebywa stale. Koczuje. Znajduje schronienie tam, gdzie go zastaje noc. Za cały majątek wystarczą mu wiersze i głos. Nie obejdzie się bez śpiewaka żaden bal wiejski, żadna uroczystość. Jego obecność przyciąga najładniejsze dziewczęta z sąsiedztwa, przy nim się najprzyjemniej wychyla kieliszki. Gauczo argentyński nie potrafi pić, jeżeli nie podnieci go muzyka i poezja. To też każdy zajazd ma obowiązkowo gitarę, na to specjalnie trzymaną, aby powierzyć ją w chwili stosownej zdolnym dłoniom śpiewaka. Zdaleka, podjeżdżając zaledwie do osady i widząc konie posiodłane, czuje on już, że czekają tylko na jego sztukę radosną, że przybywa w porę.

Tematem śpiewów bohaterskich są niejednokrotnie osobiste czyny trubadura. Tak się jakoś składa, że bard argentyński żyje najczęściej w niezgodzie ze sprawiedliwością. Pociągniętoby go chętnie do odpowiedzialności za jakieś tam bójki, w których się wyróżnił, za dwa albo trzy „nieszczęścia“ (zabójstwa), których był winowajcą, za ukradzionego konia czy dziewczynę.

W r. 1840 siedział raz śpiewak w kole mnogich słuchaczy tuż nad brzegiem majestatycznej Parany*). Nogi skrzyżował pod sobą i ciągnął ku wielkiemu zainteresowaniu otoczenia długą opowieść rymowaną o własnych dziełach i przygodach. Jak to porywał ukochaną i uciekał z nią; jak musiał dokonać „nieszczęścia“ w trakcie kłótni i dlaczego; jak wreszcie bronił się zawzięcie przeciw całemu napastującemu go oddziałowi zbrojnych... Wtem rozległy się krzyki i komenda. Grupa żołnierzy zbliżała się do wyniosłości, na której odbywał się zaimprowizowany naprędce koncert. Miejsce zostało już okrążone, pozostawał tylko wolny wylot na rzekę. Wartki prąd rwał dołem, u podnóża osypiska, sterczącego nad wodą wysoko na dwadzieścia metrów. Śpiewak momentalnie znalazł się na koniu. Jednym rzutem oka ocenił odległość dzielącą go od żołnierzy. Biegli z bronią gotową do strzału. Obrócił więc konia w stronę rzeki, okręcił mu łeb „ponczem“ **) i spiął go mocno ostrogami. Skoczył. Po chwili zobaczono, że wypłynął z głębin rzeki. Koniowi zdążył już ściągnąć uzdę, żeby mu zapewnić większą swobodę ruchów w pływaniu, sam płynął obok, trzymając się grzywy, i najspokojniej, jakby siedział conajmniej w łodzi ośmiowiosłowej, spozierał na szczyt wzgórza, które był tak gwałtownie porzucił. Puszczone za nim kule nie wyrządziły mu żadnej szkody. Bezpiecznie, w oczach wszystkich zebranych na brzegu, wylądował na pierwszej najbliższej wysepce.

Oryginalna poezja śpiewaka jest ciężka, jednostajna w tonie, równa w układzie wiersza. Treść jej stanowią wypadki współczesne. Bardziej opisowa niż czująca, wypełniona o-

*) Wielka rzeka południ. Ameryki.

**) „Poncho“, czytaj „ponczo“, prostokątny kawał barwnego materjału podobny do koca ale z wycięciem w środku. Kładzie go się w czasie niepogody w ten sposób, że przesuwa się przez wycięcie głowę, wówczas „ponczo“ spływa z ramion i okrywa całe ciało, zwisając w malowniczych fałdach dokoła.

brazami życia w polu, koniem i stepem, bywa niekiedy napuszona i przesadna. Czasami przypomina zaśpiewy neapolitańskie, osobliwie gdy utrwala przygody głośnego złoczyńcy. Bywa jednak, że od prozy opisowej umie się wznieść na krótko do szczytów serdeczności, aby oczywiście przejść z powrotem w jednostajność recytacji niewybrednej. Poza tem śpiewak ma w zapasie nieprzebrane mnóstwo wierszyków krótkich, różnorodzajowych, dostosowanych do wszystkiego *). Pomiędzy nimi znalazłoby się dużo tworów wartościowych, poczętych naprawdę w natchnieniu i przepojonych uczuciem.

Z hiszpańskiego przełożył
W. BUDZYŃSKI.

PRACA OŚWIATOWA.

II. Jakie nauki winna obejmować praca oświatowa.

W pracy oświatowej popełniano dotychczas niemało błędów. Wynikały one przedewszystkiem stąd, że za małe miano pod tym względem wymagania. Zakres pracy oświatowej ograniczano głównie do wiadomości o przeszłem życiu narodu. Powszechnie przeważało takie mniemanie, że w nauczaniu starszych, którzy przekroczyli już wiek szkolny, nie sposób uwzględniać różne dziedziny wiedzy ludzkiej. Głównym, a nawet jedynym celem wszelkich zabiegów oświatowych wśród ludu było unarodowienie najszerszych mas społeczeństwa. Do tego celu zmierzano głównie przez pogadanki historyczne, lub piękne mowy patrjotyczne, napuszone mniej lub więcej szczerem uniesieniem. Prawiono aż nadto dużo, moralizowano na temat miłości ojczyzny, lecz zapominano o tem, że człowiek ciemny, w którym życie umysłowe nierozbudzone, nie może być świadomym, a tymbardziej ofiarnym obywatelem; trzeba się wcześniej stać światłym a do tego doskonałym człowiekiem.

Że takie błędy w pracy oświatowej popełniano, nie można się dziwić. Szczera idea narodowa, chęć wydobycia z narodu jak najwięcej twórczych sił—dykłowały działaczom oświatowym program, kazały im zwracać uwagą głównie na sprawy narodowe.

Obecnie w państwie niepodległem możemy już pomyśleć o planowej i wszechstronnej działalności oświatowej. Zwłaszcza młodzież dorastająca może, a przeto bezwzględnie powinna stwarzać w pracy oświatowej program bogatszy, zmierzający do wszechstronnego rozwoju człowieka.

Przeto zadaniem działalności oświatowej w Kołach Młodzieży niech będzie budzenie wyraźnego życia umysłowego. A to zacznie się wtedy, gdy utworzymy sobie pogląd o świecie i stosunkach między ludźmi zgodny z wynikami wiedzy. Następstwem tego niech będzie uspołecznienię młodzieży, wzbudzenie żywych uczuć narodowych i odpowiednie przygotowanie do obowiązków swego zawodu.

I dlatego należy się zastanowić, jakie nauki winna obejmować nasza praca oświatowa.

Gdy otwartem okiem spoglądamy na otaczający nas świat, to zaciekawia nas mnóstwo rzeczy i zjawisk, które rozpoznajemy za pomocą naszych zmysłów. Wszystko to zwiemy przyrodą. A poszczególne przedmioty, rzeczy, czy to kamień, roślinę lub zwierzę nazwiemy ciałami przyrody. Gdy patrzymy na to, to zdaje się nam, że to znamy. Tak, znamy, ale tylko tak zewnętrznie, pozornie. Jednak poznanie dokładne, jak się to tam odbywa życie w tej przyrodzie, jaki tam porządek—nie jest tak łatwem. Żyjemy w ciągłej zależności od przyrody, siłę tej zależności najdosadniej odczuwa człowiek żyjący na wsi.

Poznanie przyrody dać nam może osobna nauka, która to wszystko, co

*) Poezja odgrywa u ludów południowych większą rolę niż u nas, bardziej niż u nas jest pożądana, milej witana. Mnóstwo wszędzie, na ulicach i placach, śpiewaków i deklamatorów.

w przyrodzie spotykamy, opisuje, wyjaśnia i odpowiednio tłumaczy. Jest to nauka przyrodnicza. Ponieważ jednak rzeczy w przyrodzie jest bardzo dużo, ogromna ilość ciał przyrodniczych, dlatego nauka przyrodnicza rozpada się na wiele odrębnych, szczegółowych umiejętności. Każda poszczególna umiejętność zajmuje się tylko pewną grupą rzeczy, tylko pewnemi ciałami. Jeżeli się zajmie tylko roślinami, nazwie się botaniką, jeżeli tylko zwierzętami będzie to zoologja i t. d.

Dziedzina nauk przyrodniczych jest bardzo rozległa, nie sposób więc w pracy oświatowej przedstawiać szeroko wiedzę o przyrodzie. Ale pewne wiadomości z tej dziedziny są konieczne dla rozwoju umysłowego. Te wiadomości najbardziej przyczynią się do obalenia wszelkich zabobonów, uprzedzeń do wiedzy, przesądów; nauczą człowieka, że wszystko, co widzi, to dzieje się na podstawie pewnych przyczyn i praw, które rządzą w przyrodzie. Z zakresu nauk przyrodniczych mamy wiele dobrych, popularnych książeczek, więc praca będzie ułatwioną.

Wszystko, co zmysłami dostrzegamy, odbywa się przeważnie na ziemi, którą zamieszkujemy. Każdy z zaciekawieniem słucha, jak wygląda dalsza okolica, kraj cały, w którym mieszkamy. Dzisiaj, kiedy tyle ludzi wyjeżdża za morze—interesujemy się, jak wyglądają te zamorskie, odległe kraje, jak tam ludzie żyją. Ludzie współcześni zbadali już to wszystko i dokładnie opisali.

Tak powstała osobwa nauka o ziemi, która się nazywa geografją. Nauka ta ściśle wiąże się z naukami przyrodniczemi, dlatego w pracy oświatowej powinna być łącznie z temi naukami traktowana. Tak mamy wiadomości przyrodniczo-geograficzne, które zajmują bardzo poważne miejsce w rozwijaniu umysłu, dlatego zasługują na odpowiednie uwzględnienie w pracy oświatowej.

Dalszy przegląd nauk, jakie powinny wchodzić w zakres pracy oświatowej, podamy w następnym numerze.

(C. d. n.) J. DEĘ.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Koledzy i Koleżanki z kursów grudniowych 1921 r.!

Pracowaliśmy razem na kursach urządzonych przez naszą Centralę. Dziś każdy znowu w swoim zakątku, ale pamięć wspólnych chwil niech pobudza do czynów śmiałych. A jak oracz pługiem błyszczącym spulchnia glebę, tak my pracą naszą rozorujmy ugory zachwaszczone, siejąc na nich ziarno oświąty i pożądanie piękna. Zapuszczajmy lemiesze głęboko, wydobywając na wierzch tę ziemię, której trzeba światła słońca.

Niwy przed nami obszerne, niech jeno nie zbraknie nam chęci. Bądźmy zawsze wytrwali, bo często daje się wśród nas zauważyć ujemny objaw, że podczas zjazdów, kursów, czy też zebrań młodzież nasza objawia wielki zapał i chęć do działania. Pomnijmy, że żelazo, które jest mało zahartowane, gnie się na wszystkie strony i po zagrzaniu prędko stygnie. Niechże z nami tak nie będzie, a każdy niech uczyni coś dla dobra sprawy ogólnej.

Wśród szerokich mas brak jest zamiłowania do czytania książek i do piękna. W nas jednak to leży i w przyszłych, którzy takie, a może lepiej odbyte kursy ukończą, wzbudzać te zainteresowania potrzeba. Sami również powinniśmy pracować nad sobą i czytać pożyteczne książki. Radzę tylko nie zaglądać do wszelkich romansideł, bo to wszystko czcze i najmniej działa na rozwój umysłu.

By zaś odpowiedzieć tym, którzy mówią, że Koła Młodzieży są niepotrzebne, praca nasza nie powinna polegać tylko na zabawach tanecznych, lecz na samokształceniu przez wspólne czytanie, dyskusje, zwalczanie zła. „Hej ramię do ramienia!“...

A. M. z Opatowskiego — uczestnik kursu.

Skąd wziąć pieniędzy na pracę?

W numerze 47 „Naszej Drużyny" z ub. r. kol. Cichoński Wł. napisał, jak to on wydzierżawił od ojca kawałek ziemi i potrafił go wykorzystać. Praca ta zasługuje na uwagę i może posłużyć za wzór dla wielu kolegów z Kół Młodzieży. Ja również chciałbym tak robić, ale znajduję się w zupełnie innych warunkach i zapytuję, w jaki sposób mogą sobie radzić członkowie, których rodzice nie posiadają ziemi, albo ziemia jest nieurodzajna. U nas naprz. bez nawozu nie urodzą się takie warzywa, o których pisze kol. Ciechoński, w dodatku niema w pobliżu takiego sklepu spółkowego, a do miasta parę mil drogi.

W naszem Kole młodzież robi znaczne postępy i o wiele więcej mogłaby zrobić, gdyby kasa kółkowa była zasobniejsza. Nie mamy jednak sposobu zdobywania pieniędzy w uczciwy sposób.

B. M. — czł. K. Mł. w Podolu.

Kilka uwag w odpowiedzi.

W pytaniu powyższem trzeba odróżnić dwa wypadki: 1) zdobywanie pieniędzy przez każdego członka oddzielnie na osobiste potrzeby i 2) pieniądze w kasie kółkowej. Co do pierwszego, to kol. Cichoński podał nam tylko jeden z przykładów, jak on wykorzystał swoje warunki. A warunki przecież są rozmaite. Żyje nasza młodzież nad rzekami i stawami—wędkę zrobić nie trudno, łódką również zarobić można.

W „Naszej Drużynie" było drukowane o wykorzystaniu wikliny, która wszak w takich miejscach rośnie. W pobliżu lasów są latem jagody, grzyby, a ziół tyle do zbierania.

O, bo czas już wielki, abyśmy starali się wykorzystać warunki, w jakich żyjemy. Pamiętamy, jak to Niemcy i Austrjacy nawet kasztany u nas zbierali. Tymczasem dużo się pisze o bogactwie Polski, a życie mieszkańców jest nieproporcjonalnie ubogie.

Pamiętajmy o przysłowiu, że „kto szuka, ten znajdzie". Zawiera ono dużo prawdy. Znałem takiego członka Koła Młodzieży, któremu rodzice nie chcieli dać pieniędzy na składki i niezbędne kulturalne rozrywki, to ten zawsze dowiadywał się o jakiejś robocie u innych, byleby zdobyć w uczciwy sposób pieniądze. Syn gospodarski nie wstydził się iść na zarobek do innych, czasem mniej zamożnych, lub nawet do dworu, bo zdawał sobie sprawę, że praca nikogo nie hańbi.

Trzeba, abyśmy w programie naszej działalności obok pracy oświatowo-kulturalnej zajęli się pracą gospodarczą. Rodzice nasi mają zamało rzutkości po temu. Należy ich przekonać, że samo rolnictwo nie wystarczy; powinniśmy brać w swoje ręce inne gałęzie produkcji, a przedewszystkiem handel i drobne rzemiosła, które są w rękach obcych—żydowskich.

Starozakonni krawcy małomiasteczkowi szpecą naszych chłopów swoją tandetą; łóżka, stoły i prawie wszystkie tego rodzaju sprzęty kupujemy u obcych. O tem na zebraniach trzeba radzić i próbować coś wspólnie robić. Czy naprz. nie dałoby się w Kole urządzić warsztatu tkackiego i zająć się wyrobem porządnego płótna, która to rzecz dziś w tak opłakanym znajduje się stanie.

Dobrze, że już sami członkowie zaczynają myśleć o tem i pisać do swojego pisma. Niech i inni postępują w ten sposób i tworzą rzeczy, któreby szerokiemu ogółowi za wzór posłużyć mogły. Nasz „Siew" będzie chętnie artykuły o tem pomieszczał.

Co się tyczy pieniędzy w kasie Koła, o co głównie chodzi koledze B. M., sprawa ta ujęta jest w Regulaminie Koła Młodzieży. Fundusze mianowicie składają się ze składek członkowskich, dochodów z przedstawień i wieczornic, oraz z innych nieprzewidzianych. Składki ustalają sami członkowie, a więc zawsze uwzględniają potrzeby Koła. Kto jednak czyta nasze pismo, mógł zauważyć, że Koła osiągają 12,000 mk., a często i więcej czystego zysku z jednego przedstawienia. Sumy dość znaczne, z których osiąga się więcej, niż ze składek. Trzeba przecież coś w Kołach

robić i od czasu do czasu urządzić przedstawienie, wieczornicę lub jakieś inne rzeczy. Jeżeli już kto nie może składki zapłacić, to Zarząd może go zwolnić. Po to przecież się organizujemy, aby gromadą osiągnąć cele, które jednostce zdobyć trudno.

B. B.

ODEZWA
OKRĘGU OPATOWSKIEGO.

Koledzy i Koleżanki!

Już czwarty rok mija, jak w naszym powiecie powstały pierwsze Koła Młodzieży. W pracy swej opierały się Koła na zdrowej i żywotnej zasadzie samorządności młodzieży, szczerej łączności Koleżanek i Kolegów, oraz na bezwzględnem unikaniu mieszania się do walk partyjnych. Każdy wysiłek organizacji zmierza do powolnego wychowywania członków na dzielnych, świadomych i twórczych obywateli.

Ruch ten, który zrazu objął szerokie masy i zapalił młode umysły, z czasem począł słabnąć, gdyż oparty był raczej na słomianym porywie, niż świadomem zrozumieniu wartości roboty.

Dziś powoli jednak organizacja odżywa. Mamy obecnie już w powiecie naszym 23 Koła z ogólną liczbą około 600 członków. Ale to jeszcze mało, bardzo mało! Musimy bowiem skupić pod naszym sztandarem całą młodzież, to jest naszym obowiązkiem narodowym i społecznym. A nadto trzeba i pracę w Kołach pogłębić, ożywić, wprowadzić nowe dziedziny wychowania fizycznego, zatroszczyć się o stworzenie w naszych szeregach ducha prawdziwej miłości i przyjaźni.

Ciężka to praca, trudna, ale konieczna!

I dlatego w poczuciu wielkiej odpowiedzialności, jaka na nas młodzieży wiejskiej wobec ludu i państwa ciąży, zwracamy się tą drogą do wszystkich Koleżanek i Kolegów, do całej młodzieży z gorącem a bratniem wezwaniem, by razem z nami stawała karnie a ochoczo do szeregu, by wspólnie a mocno sprzęgła krzepkie dłonie do radosnej budowy sprawiedliwego Jutra!

Niech w każdym zakątku powiatu, w najdalszych nawet stronach, gdzie „świat deskami, jak to mówią, zabity“, zawiąże się Koło Młodzieży na naszych oparte zasadach, niech się wzniesie wysoko ponad czoła młode pochodnia oświaty, niech powstaną te kuźnice, które dusze i serca wykuwać będą na hartowaną stal obywatelskiej cnoty.

Rozumiemy przytem dobrze potrzebę współpracy i opieki starszego społeczeństwa, bez czego nasze poczynania będą chwiejne i dorywcze. *I dlatego o życzliwą pomoc prosimy tych wszystkich ludzi dobrej woli, którzy zdobytą wiedzą i doświadczeniem pragną bezinteresownie, bez ubocznych celów, służyć Ojczyźnie. Na ścieżaj dla nich otwieramy podwoje naszych Kół i nasze młode serca.*

A zwłaszcza zwracamy się do nauczycielstwa szkół powszechnych, by, mimo przeciążenia pracą zawodową, zechciało nam w imię wspólnej sprawy w tej działalności dopomóc, czy to stając na czele Kół poszczególnych, czy to prowadząc sekcje oświatowe, czy wreszcie dając inicjatywę tam, gdzie wieść o Związku Młodzieży jeszcze nie dotarła. Wtedy bowiem i ich wysiłki wkładane w szkole nie pójdą na marne, lecz uzupełnione i pogłębione w Kole Młodzieży wydadzą obfity plon.

Ponieważ zaś wszelka organizacja bez silnych podstaw finansowych nie może istnieć ani się rozwijać, a młodzież nie posiada własnych pieniędzy, więc *zwracamy się do Rad gminnych, instytucji handlowych, Kółek Rolniczych, kooperatyw, a przedewszystkiem do Sejmiku Powiatowego—o tę pomoc materjalną i fundusze.* Nie chcemy darowizny na odczepne, byle zbyć, ale prosimy o ojcowskie podanie nam dłoni i zaufanie. *Przypatrzcie się naszej robocie zbliska, wglądnijcie bacznie w tok naszego życia, zbadajcie krytycznie lecz życzliwie nasz dorobek dotychczasowy, plany na przy-*

szłość—a wtedy napewno nie odmówicie poparcia.

Aby zaś u progu nowego okresu umożliwić Koleżankom i Kolegom pracę, zapoznać z naszą organizacją, dać praktyczne wskazówki—*urządzamy w dniach 9—11 lutego w Opatowie trzydniowe kursy, na które wszystkich chętnych zapraszamy.* Bliższe informacje otrzymać można w biurze Okręgowego Związku.

Na niedzielę zaś 12 lutego zwołujemy wielki Zjazd Młodzieży Wiejskiej do Opatowa, który ma nas złączyć w bratnią gromadę, zachęcić do czynu, targnąć strunami uczucia, — a zarazem starszemu społeczeństwu pokazać nasze oblicze duchowe, dotychczasowy dorobek i zamiary dalsze

Program Zjazdu:

9 rano — Nabożeństwo w kościele parafjalnym.

10 — 12 — Zebranie Zarządu Okręgowego Związku.

1 — 5 po poł. — Obrady Zjazdu w szopie strażackiej z następującym porządkiem:

Zagajenie. Wybór Prezydjum. Powitanie instytucji i towarzystw. Odczytanie protokułu. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Okręgowego Związku i dyskusja. Sprawozdanie z Kół i dyskusja. Referaty: Cele i zadania Z. M. W. Program pracy O. Z. M. Ustąpienie starego i wybór nowego Zarządu. Wolne wnioski.

7 wieczorem — Wieczornica towarzyska z nast. programem:

Przemówienie. Deklamacje. „Legjoniści" — sztuka J. Marcinowskiej—odegra Koło Młodzieży z Gajcowa. Zabawa taneczna.

W czasie wieczornicy przygrywać będzie orkiestra miejscowego Gimnazjum.

OKRĘGOWY ZWIĄZEK MŁODZIEZY
WIEJSKIEJ w OPATOWIE.

Opatów, 15 stycznia 1922.

DRUGI WALNY ZJAZD ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO.

Na 28—31 grudnia 1921 r. zwołała Naczelna Rada do Warszawy Walny Zjazd harceski. Karnie a ochoczo jak zwykle stawiła się szara brać harcerska i starsi tego ruchu zwolennicy, by wspólnie radzić nad przyszłością organizacji i ulepszeniem pracy. Obrady zagaił mocnem, żołnierskiem przemówieniem przewodniczący Związku, druh jenerał Haller, witając przedewszystkiem przedstawiciela Naczelnika państwa, szefa sztabu generalnego, jenerała Sikorskiego i innych delegatów władz rządowych oraz towarzystw. Następnie jenerał Sikorski w jędrnych słowach złożył w imieniu armji i jej wodza hołd Harcerstwu za okazane w walkach bohaterstwo i przyrzekł życzliwe poparcie dalszych poczynań i zamierzeń. Imieniem Ministerstwa Oświecenia przemawiał dyrektor Zawadzki, podkreślając wychowawcze wartości organizacji i zapewniając o pomocy ze strony czynników, kierujących narodowem wychowaniem. W szeregu innych powitań należy podnieść słowa wygłoszone przez reprezentanta naszej organizacji, wiceprezesa kol. A. Langera, który wykazując pokrewność celów obu organizacji wezwał do łącznej współpracy dla dobra wspólnej sprawy.

Obrady trzydniowe Zjazdu były bardzo rzeczowe i ożywione, a materjału tyle, że niektóre komisje musiały pracować i w nocy, żeby załatwić wszystkie sprawy.

Z ważniejszych uchwał, jakie zapadły wymienić należy: utworzenie parku narodowego w puszczy Białowieskiej, zorganizowanie letnich obozów wojskowych dla młodzieży przy pomocy organizacji harcerskiej, obowiązek służby pogotowia narodowego dla druhen. Zwłaszcza zaś — co nas specjalnie dotyczy i co witamy z radością—*postanowiono rozpocząć energiczną pracę nad tworzeniem drużyn robotniczych i wiejskich!* W ostatnim dniu przeprowadzono wybory do Ra-

dy Naczelnej, zatwierdzono budżet na rok 1922, wybrano delegację, która miała złożyć Naczelnikowi Państwa, jako Protektorowi Związku wyrazy czi i hołdu.

Zjazd zakończono późnym wieczorem odśpiewaniem Roty.

My ze swej strony ślemy bratniej organizacji harcerskiej na nowy rok pracy serdeczne życzenia jaknajpomyślniejszych wyników.

Wyrażamy przytem nadzieję, że uchwały Zjazdu powzięte w sprawie drużyn wiejskich, nie pozostaną na papierze, lecz zamienią się rychło w twórczy a świadomy czyn. Aby zaś to tak ważne a trudne zadanie ułatwić, ofiarowujemy szczerze a ochotnie Związkowi Harcerstwa Polskiego nasze formy organizacyjne i naszą pomoc, bliższe omówienie szczegółów tego współdziałania pozostawiając specjalnej komisji, o której zwołanie zwróciliśmy się oficjalnie do Naczelnictwa. F. P.

DZIAŁ ORGANIZACYJNY.

PRACA ZESPOŁU INSTRUKTORÓW PODCZAS WYJAZDÓW W R. 1921. Instruktorzy odbyli ogółem 69 wyjazdów do 159 miejscowości; wyjazdy trwały ogółem 295 dni. Podczas wyjazdów były wykonane nast. prace:

1) Na 11 kursach oświatowych dla kierowników Kół Młodzieży, zorganizowanych przez Okręgowe Związki, wygłosili 74 wykłady, których wysłuchało 569 osób.

2) Na 6 kursach dla pracowników oświatowo-kulturalnych, zorganizowanych przez pokrewne organizacje, wygłoszono 28 wykładów, których wysłuchało 350 osób.

3) Na 15 zjazdach delegatów Kół Młodzieży w Okręgach, wygłoszono 15 referatów organizacyjnych. Obecnych było 465 osób.

4) Przeprowadzono lustrację 8 biur Okr. Związków.

5) Przeprowadzono 47 konferencji w sprawach Związku Młodzieży z przedstawicielami różnych organizacji społeczno-oświatowych, kulturalnych, gospodarczych i t. p. Na konferencjach tych wzięło udział 353 osób.

6) Na różnych zjazdach i zebraniach organizacyjnych przez różne organizacje pokrewne wygłosili 27 odczytów, lub też komunikatów o Zw. Mł. W.; wysłuchało je razem z górą 13 tys. osób.

7) Odwiedzono 110 Kół, przeprowadzono jednocześnie zebrania ogólne członków, wygłoszono pogadanki organizacyjne i oświatowe. Obecnych na tych zebraniach było razem 4.167 członków i członkiń. Razem instruktorzy wygłosili wykładów, odczytów, pogadanek i referatów 301, których wysłuchało 18.904 osób.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW.

Z Sandomierskiego.

W pewnej wiosce w Sandomierskiem istnieje już od dłuższego czasu Koło Młodzieży Wiejskiej. Dawniej młodzież zbierała się w miejscowej szkole na zebrania, odczyty, pogadanki i t. p. Lecz teraz wioskę ową nawiedził pożar.

Wiele rodzin pozostało bez dachu nad głową, dzieci i młodzież dorosła nie mogła się zbierać w szkole, gdyż i ta spłonęła. Jednak młodzież tamtejsza nie zaniedbuje pracy nad sobą, zbierając się kolejno w domach mieszkalnych. Jako instruktor byłem w tem Kole na zebraniu, które odbyło się w mieszkaniu byłego prezesa Koła. Prowadził on umiejętnie pracę w Kole, z czego matka jego staruszka była bardzo zadowolona. Kiedy ojczyzna była zagrożona, wstąpił do wojska i tam zmarł w jednym ze szpitali polowych.

Po zebraniu na zakończenie odśpiewano „Rotę". Matka staruszka słuchała z rozrzewnieniem tego hymnu i spoglądała na zebraną gromadkę młodzieży, jakby szukała wzrokiem swego ukochanego syna. Po odśpiewaniu „Roty" jeszcze raz rozejrzała się po odchodzących, westchnęła cicho i tylko du-

że krople łez po zmarszczonej twarzy stoczyły się powoli z tęsknoty za ukochanym synem.

To jest przykład, jak matka kocha swe dziecko. Ale czy wszystkie dzieci kochają taką wzajemnością swych rodziców?

Na to pytanie niech odpowiadają tylko własne serca młodzieży.

A. FILIPEK.

Z Koła w Łabuńkach.

Stąd i zowąd dużo słyszę,
O swem Kole też napiszę:
Co w Łabuńkach jest nowego
Od roku siedemnastego.
Bo w lipcu ubiegłego roku,
Przybył prawie już o zmroku,
Instruktor, słynny Czermiński,
Od niego słyszym te słowa:
„Bierzmy wzór z wioski Liskowa,
Związek, Kółko trza założyć,
By ciemnocie kres położyć!"
I spytał: „czy chcecie, druhowie,
By u was Koło powstało
I korzyści wam dawało?"
Chętnie na to się zgadzamy,
Zaraz Zarząd wybieramy.

Hej, koledzy, przecież chcecie
Żyć inaczej już na świecie.
Chłopcy i dziewczęta, społem
Wszyscy z rozjaśnionem czołem!
A najwięcej myśli, nowin
W naszym „Siewie" się dowiecie,
Co słychać u nas i w świecie.

Wasz FRANEK BŁĄKA.

Koło Młodzieży w Wandalinie.

Zwołana na zebranie młodzież w dniu 3 kwietnia ub. r. uchwaliła zawiązać Koło podług regulaminu Centr. Zw. Młodzieży w Warszawie. Na kierownika powołano miejscowego nauczyciela p. Zychowicza.

Na początek zaprenumerowaliśmy na pół roku 5 egz. „Naszej Drużyny", 5 egz. „Młodej Polski" oraz 1 egz, „Orlego Lotu" za pieniądze ze składek organizacyjnych i dobrowolnych. 20 czerwca urządziliśmy przedstawienie w stodole, gdzie odegrano sztuczkę p. n.: „Legjoniści". Licznie zebrali się ludzie z naszej wioski a także z sąsiednich, by przypatrzeć się zbiorowej pracy młodzieży. Dochód czysty przeznaczyliśmy na książki i pisma.

Dużo pracy jeszcze przed nami, aby zwalczyć ciemnotę i różne złe nawyknienia. Więc nie zważajmy na zacofane zdania ludzi ciemnych, którzy nie pojmują naszych górnych dążeń, a uczmy się, co sił i czasu starczy, i hartujmy ducha. Bo niema takiego celu, do któregoby przy Bożej pomocy dojść nie można.

CHYLÓWNA L. — członkini.

Koło Młodzieży w Lelewie.

Zorganizowaliśmy się dnia 10 maja ub. r. w Koło Młodzieży, które liczy 54 członków. Do końca roku kalendarzowego odbyło się 10 zebrań, na których młodzież wysłuchała odczytów: „O kulturze dnia codziennego", „O urabianiu samego siebie" i „Czem się młodzież zajmować powinna?"

Oprócz tego do programu zebrań wchodziła gimnastyka, gry i zabawy towarzyskie.

Dwa razy urządzaliśmy przedstawienie amatorskie. Za pierwszym razem odegrano komedyjki: „Wicek i Wacek" oraz „Roztrzepana Kaziunia". Dochodu było 3750 mk., z czego 1000 mk. poszło na zakupienie miljonówki, 700 mk. na Górny Śląsk. Na drugiem przedstawieniu była wystawiona „Śpiąca Królewna" oraz powtórnie „Roztrzepana Kaziunia". Dochód wynosił 7000 mk., które mamy złożyć, jak i inne Koła okoliczne, na Dom Ludowy. W bibljoteczce naszej mamy 44 tomy książek, a prócz tego pożyczamy książki z innych Kół. Zostały uchwalone kursy wieczorowe, lecz nie są w życiu z powodu uchylenia się p. nauczyciela. Z gazet prenumerujemy 6 egz. „Naszej Drużyny" a obecnie „Siewu" i inne jak nap. „Myśl Niepodległą". Wdrugi dzień Bożego Narodzenia urządziliśmy wspólny opłatek.

JAN WÓJCIK — przewodn.
CZESŁAWA LASOCKA — sekretarka.

Z Koła w Zawichoście.

Tętno życia przed wojną biło u nas normalnie. Różne kółka obracały się w pracy. Młodzież brała żywy udział w pracy kulturalnej, myśląc o ukochanej wolnej Polsce, a na dane hasło wszyscy porzucają miejsce rodzinne i śpieszą w szeregi obrońców Ojczyzny. Praca zamarła. Blisko trzy lata było cicho. Obecnie koledzy, wróciwszy z wojska, zaczynają pracować, życie uśmiecha się. Założyliśmy 15 sierpnia ub. r. Koło Młodzieży, a w grudniu na walnem zebraniu uchwalono przystąpić do Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej w Warszawie.

Na dwa miesiące przed świętami Bożego Narodzenia uchwalono odegrać w dni świąteczne dwie sztuczki teatralne: „Drużbę"—Bałuckiego i „Dożynki" — Sosnowskiego. Mile szła praca na próbach, młodzież starała się wniknąć w swe role. Ale działalność nasza nie podobała się panującym czynnikom grodu tutejszego i chciano sprowadzić nas z obranej drogi.

Zmobilizowano całą inteligencję i, przeciwstawiając się Kołu Młodzieży, stworzono „T-wo Miłośników Sceny", które miało zagrać „Grube Ryby" Bałuckiego. Postawa młodzieży zrobiła swoje i w czasie świąt Bożego Narodzenia Koło wystawiło w miejscowej szopie Straży Ogniowej: „Drużbę" i „Dożynki", przeznaczając czysty dochód na kupno sztandaru narodowego.

Przedstawienia się udały, a publiczność poparła nas gromadnie, iż powtarzaliśmy przedstawienie trzykrotnie. Jedynie nasza inteligencja z wyjątkiem postępowszej części nauczycielstwa stale nas bojkotowała.

Oprócz przedstawień w d. 1 stycznia b. r. urządziliśmy zabawę taneczną dla członków, a 8 stycznia taką samą zabawę dla szerszej publiczności. Czysty zysk z zabaw i przedstawień wynosi 30.000 mk. Wszystkim Kołom Młodzieży życzymy powodzenia w pracy.

HENRYK ŁUKASIEWICZ — przewodn.

Z Koła w Kijanach.

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia odbyła się w Kijanach śliczna zabawa za staraniem miejscowego Koła Młodzieży Wiejskiej, rozpoczęta ładnym referatem jednego z członków Zarządu na temat: „Nasza organizacja, cele, zadania, potrzeba i ważność".

Następnie odegrane zostały z powodzeniem dwie doskonałe komedyjki: „Swaty cioci Jadzi" i „Rejent z prowincji". Koszty organizacyjne pokryte z przedstawienia. Dochód z zabawy tanecznej był czystym zyskiem, który przeznaczono na budowę Domu Ludowego w Kijanach.

KOL. JAGIENKA Z POD LUBLINA.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

TRZĘSIENIE ZIEMI NA SYCYLJI. Sycylja jest to wyspa na morzu Śródziemnem i należy do Włoch, jedynego kraju w Europie, gdzie znajdują się niezastygłe wulkany, przez które z wnętrzności ziemi wydobywa się rozpalona masa, zwana lawą. Wskutek tego trafiają się tam od czasu do czasu trzęsienia ziemi. W ostatnich dniach miejscowość San Fratello uległa takiej katastrofie. Spustoszenie jest ogromne, a 5000 mieszkańców pozostało bez dachu.

CO OTRZYMUJEMY Z KOŚCI. Po naszych wioskach trafia się sporo t. zw. „gnatów", które często są przyczynami choroby.

Ale w miastach kości nie są marnowane. Zwożą je do odpowiednich fabryk, gdzie najpierw są przebierane przez robotników, a potem moczone w słabym rozczynie kwasu siarczanego. Przez to robią się zupełnie czyste i takie kości kładzie się do parowych kotłów. Pod działaniem pary z kości tych wydobywa się klej, który odchodzi przez dolne otwory, umyślnie w tym celu zrobione. Głównym produktem, jaki otrzymujemy z kości, jest klej, a oprócz tego my-

dło, gliceryna i sztuczne nawozy. Wnioski niech wyprowadzą czytelnicy sami.

ŚWINIA NA USŁUGACH NAUKI. Uniwersytet angielski w Cambridge (czyt. Kambridż) używa do celów naukowych tresowanej świni. To pogardliwe domowe zwierzątko okazało się na tyle inteligente, że codziennie kładzie się w kalorymetrze. Jest to przyrząd elektryczny, który pokazuje zmiany temperatury umieszczonego w nim przedmiotu, naprz. jak wzrasta ciepło po jedzeniu, jak post obniża stopniowo ciepłotę. Dotąd trudno było znaleźć zwierzę, któreby spokojnie siedziało w aparacie, nie niszcząc w nim delikatnych urządzeń. Jedna świnka po kilkutygodniowej tresurze wchodzi spokojnie do przyrządu i leży tam godzinami, nawet gdy ją głodzą. Jednak nie chce sypiać na dniu, chociaż pokój zostanie kompletnie zaciemniony, tak iż badania trzeba przeprowadzać w nocy.

„TAK BYŁO W KINEMATOGRAFIE". Gazety angielskie piszą o nast. zdarzeniu:

Pewien 47 letni czeladnik rzeźnicki bawił się dnia 3 grudnia z czteroletnim swym synkiem. Nagle rozbawiony dzieciak pochwycił na stole leżący nóż rzeźnicki i, zawoławszy: „Tak było w kinomatografje",—pchnął nożem ojca w piersi, zanim ostatni zdołał temu zapobiec.

Ciężko rannego przewieziono do szpitala, gdzie zmarł po kilku dniach cierpień wskutek przebicia płuca nożem.

Dzienniki te dodają przytem uwagę, żeby rodzice nie prowadzili dzieci na t. zw. „dramaty" amerykańskiego wyrobu i nie dawali dziecku brudnych obrazów i scen, ani wogóle żadnych sensacji, to jest rzeczy wzbudzających zbyt wielkie wrażenie.

ZJAZD MŁODZIEŻY W ŁOWICZU.

Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Łowiczu urządza dnia 5-go lutego b. r. o godz. 1 po poł. Zjazd młodzieży zorganizowanej w Koła, na który zaprasza Koleżanki i Kolegów z powiatów sąsiednich: Skierniewickiego, Sochaczewskiego, Rawskiego, Błońskiego, Gostyńskiego, Kutnowskiego i innych. Zjazd odbędzie się na wikarjacie, ul. Długa l. 2. Noclegi dla zamiejscowych zapewnione.

ZJAZD DELEGATÓW ROLNICZYCH KAS SPÓŁDZIELCZYCH.

Zjazd delegatów rolniczych kas spółdzielczych, towarzystw pożyczkowo oszczędnościowych i kredytowych z b. Kongresówki odbędzie się w Warszawie w sali Centralnego Towarzystwa Rolniczego przy ul. Kopernika 30, I piętro, w dniu 31 stycznia (wtorek) 1922 r. Początek o godzinie 11 rano.

Związek Rewizyjny zaprasza na ten Zjazd wszystkie rolnicze kasy spółdzielcze (stowarzyszenia pożyczkowe i kredytowe) zarówno związkowe jak i niezwiązkowe.

ROCZNIKI „NASZEJ DZUŻYNY"
całkowite z roku 1921 są do nabycia w Administracji „Siewu". Cena 1.000 marek za kompletny rocznik.

PAMIĘTAJCIE O KURSACH
dla kierowników Kół, które się rozpoczną 12 lutego b. r. Kursy trwać będą 7 dni. Szczegółowe wiadomości w № 4 „Siewu".

Szkoła gospodarstwa wiejskiego i tkactwa dla dziewcząt W NAŁĘCZOWIE

rozpoczyna w styczniu 11 miesięczny kurs nauk. Zapisy przyjmuje Zarząd szkoły. St. kolejowa i poczta Nałęczów.

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście: cała str. 26.000 mk. Ostatnia: cała str. 16.000 Części stronic aż do $^1/_8$ st. proporcjonalnie mniej z doliczeniem pewnej nadwyżki. Przy powtarzających się ogłoszeniach rabat (od 5% do 40%).

Redaktor i Wydawca: JAN DEC. Nakładem: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Warszawa, Nowy-Świat 47.